PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5858. Lwów, sobota 4 czerwca 1921 Rok XII

Górnośląska delegacya przedkłada projekt podziału Śląska.

Słowacya ogłosiła niepodległość.

Do P.T. Czytelników!

Lwów, 2. czerwca.

Wszystkie pisma warszawskie podwyższyły z dniem 1 b. m. cenę pojedynczego egzemplarza gazety z 8 Mk. na 10 Mk. — i w odpowiednim stosunku podniosły także cenę prenumeraty — nie mogąc inaczej nadążyć olbrzymim a z dnia na dzień rosnącym kosztom wydawniczym.

Ostatni strajk zecerów we Lwowie zakończył się ugodą między zecerami a właścicielami drukarń, następstwem zaś tej ugody jest dalsze, bardzo znaczne podrożenie kosztów druku, spadające oczywiście wyłącznie na barki wydawnictw.

Przy cenie obecnej nie zdoła podpisane Wydawnictwo absolutnie wzmożonym tak znacznie kosztom produkcyi pisma nadążyć. Nie chcąc zaś z drugiej strony dopuścić do obniżenia poziomu, na jakim pismo nasze po kilkunastoletniej wytrwałej pracy stanęło, zniewoleni jesteśmy — idąc za przykładem całej prasy warszawskiej — podnieść z dniem dzisiejszym cenę pojedynczego egzemplarza i prenumeraty.

Począwszy od czwartku 2. czerwca b. r. kosztuje pojedynczy numer pism naszych t. j. „Gazety Porannej“ względnie „Gazety Wieczornej“

10 (dziesięć) marek.

Prenumerata miesięczna za czerwiec wynosi:
za jedno wydanie („Gazeta Poranna“ lub „Gazeta Wieczorna“) . . . 220 Mk.
z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . : : 240 Mk.
Za 2 wydania („Gazeta Poranna“ i „Gazeta Wieczorna“) . . . . . . 440 Mk.
z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 480 Mk.

P. T. Prenumeratorów, którzy uiścili prenumeratę za czerwiec po starej cenie, prosimy o bezzwłoczne dopłacenie za czerwiec:

1) przy prenumeracie 1 wydania bez dostawy : . . . . : 50 Mk.
2) przy prenumeracie 1 wydania z dostawą do domu lub z przesyłką pocztową . 55 Mk.
3) przy prenumeracie obu wydań bez dostawy . . . . : 100 Mk.
4) przy prenumeracie obu wydań z dostawą do domu lub przesyłką pocztową 110 Mk.

a to tem pewniej, ileże w przeciwnym razie będziemy niestety zniewoleni wstrzymać dalszą dostawę pisma.

Wydawnictwo
„Gazety Porannej“ i „Gazety Wieczornej“.

Górnoślązacy przedstawiają Radzie amb. projekt podziału Śląska.

Warszawa, 3. czerwca.

(§ E. E.) Radio. Delegacya górnośląska z Raczkowskim na czele, przedstawiła Radzie ambasadorów projekt podziału G. Śląska. Granica zaczyna się od Bogumina, potem biegnie wzdłuż Odry, pozostawiając części raciborskiego i kozielskiego po stronie niemieckiej. Na lewym brzegu rzeki jednak linia obejmuje szereg gmin które opowiedziały się za Polską. Następnie granicą powiatu strzeleckiego biegnie do Groszowic, poczem, skręcając ku wschodowi w obwód Olesna na Kuleje, dochodzi do granicy polskiej.

Projekt umowy naft. polsko-franc. rozpatrywany.

Warszawa, 3. czerwca.

(Telef.) (m) Na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej, odbytem przy udziale ministra przemysłu i handlu Przanowskiego oraz wiceministrów skarbu Rybarskiego i Weinfelda, omawiano projekt umowy naftowej polsko-francuskiej. Posiedzenie było poufne. Jakkolwiek doprowadzono do zmiany pewnych postanowień na korzyść Polski w stosunku do pierwotnej treści umowy, jest ona jednak daleko idącem zobowiązaniem państwa polskiego wobec Francyi. Wobec tego, iż traktowano tę umowę jako junctim z umową polityczną, nie można było przeprowadzić wszystkich postulatów polskich. Umowa ta trwać będzie tak długo, jak długo trwać będzie umowa polityczna. Pierwsza jednak jej rewizya przewidziana jest po latach dziesięciu. W związku z rozprawą o umowę naftową wyłoniła się dyskusya w sprawie stosunku do obcych kapitałów, przyczem większość komisyi wyraziła opinię, że kapitały obce, które mają być lokowane w Polsce, muszą mieć pewność, że nie ulegną tu częściowej konfiskacie na rzecz państwa, jako kapitały krajowe.

—o—

Słowacya ogłosiła niepodległość.

Kraków, 3 czerwca.

(§ E. E.) Radio. **Prezydyum słowackiej Rady Narodowej ogłosiło wolną i niepodległą republikę słowacką i mianowało rząd narodowy pod przewodnictwem ks. profesora dra Franciszka Jedliczki.**

KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 3. czerwca.

(Telef.) (m) Z Gdańska telegrafują: Wczoraj po południu notowano tu markę polską 6.21 i pół do 6.37 i pół. Przekazy na Warszawę 5.90—6.

Warszawa, 3 czerwca.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: Markę polską notowano tu wczoraj po południu 6.36, przekazy na Warszawę 6, noty Krissa 13.30.

Warszawa, 3 czerwca.

(Telef.) (m) Z Genewy telegrafują: Za 100 marek polskich płacono tu wczoraj 0.56 i pół.

WARSZAWSKA GIEŁDA NIEOFICYALNA.

Warszawa, 3. czerwca.

(Telef.) (m) W Warszawie tworzy się coś jakby pasek na dolary, które są specyalnie śrubowane w górę. Ostatnie notowania nieoficyalnej giełdy warszawskiej są następujące: dolary Stanów Zjedn. 1038 — 1030 — 1025 — 1023 — dolary kanadyjskie 895 — marki niemieckie 17.10 — 17 — franki franc. 89 — 88 — 87 — funty szterl. 4000 — korony austr. stemplowane 185 — 177 — korony niestemplowane 295 — ruble prima 210 — ruble złote 46.000 — 45.800 — 43.500 — marki złote 225 — 209 — korony złote 184 — franki złote 184 — dolary złote 999 — ruble srebrne 207 — 200 — marki srebrne 72 — korony srebrne 72 — floreny srebrne 72, rosyjski bilon srebrny 72.

SZTUKA DZIECKA.

Lwów, 3. czerwca.

Sztuka dziecka?... tak jest: sztuka zupełnie odrębna, jak odrębny jest świat duszy dziecięcej z jej wyobrażeniami i tworzącemi się dopiero pojęciami — od świata naszego.

Dziecko, owe małe, sympatyczne stworzenie, posiadające w swym rozwoju początkowym i w swoich duchowych upodobaniach niejedną cechę wspólną z praczłowiekiem i dzikimi — ma indywidualność bogatą i wyobraźnię, jakiej my starzy możemy naprawdę mu pozazdrościć.

W pedagogice ta odrębność duszy dziecka powoduje jako konieczne następstwo przystosowanie się nauczyciela, wniknięcie jak najgłębsze w świat duszy młodej, wczucie się w jej upodobania — słowem konieczne równoległe postępowanie z samodzielnym rozwojem dziecka i zrzeczenie się niby-metodycznych przywidzeń, które nazbyt często są apodyktycznie stosowane w gotowych formułach wymyślonych, gdy tu tymczasem punktem wyjścia ma być dziecko, dziecko i jeszcze raz dziecko.

Lecz nowoczesna psychologia dziecka nietylko daje jedyną podstawę budowie pedagogicznych zasad, lecz też, a zwłaszcza przy rysunkach z wyobraźni, zniewala wszystkich t. zw. wychowawców — do pojmowania i... zrozumienia, że twórczość indywidualna dziecka, że jego sztuka — to właściwie „rozkosz pracy i zapał do pracy".

I właśnie taką sztukę ma przedstawić obecnie trwająca wystawa w salach lwowskiego Instytutu technologicznego.

Misky Ludwik.

Jak się wypowiada dusza dziecka?

Lwów, 3. czerwca.

Wybierając się na wystawę „Sztuki dziecka", człowiek dorosły powinien postawić sobie pytanie, co z niej może skorzystać i czego należy tam szukać. Każdy ze zwiedzających stosownie do swego charakteru, zajęcia i zamiłowania, inaczej na to pytanie odpowie. Gdybyśmy zesumowali wrażenia osób, zwiedzających wystawę, suma tych wrażeń niewątpliwe wzbudziłaby ogólne zdanie, że mamy przed sobą pokolenie, po którem można spodziewać się wiele, bardzo wiele.

Z rzucających się w oczy obrazków, lepianek, zabawek i robótek, wykonanych poza szkołą lub w dzisiejszej polskiej szkole, przebija dusza narodu, w czystej, choć jeszcze miniaturowej postaci, duszy dziecka.

A warto się duszy tej przyjrzeć bliżej.

Wielki psycholog rosyjski, profesor Sikorski, powiada, że duszę dziecka w okresie do lat 12 charakteryzuje stopniowy rozwój procesu asocyacyi, co wyraża się łatwością przyswajania zjawisk i zdarzeń, które kolejno wiązane w umyśle, chętnie są przez dziecko reprodukowane. W wieku przejściowym, między 12 a 14 rokiem życia, pojawia się wzmocnienie woli. W tym okresie rozwoju dziecko zdolne jest do śmiałych czynów i zdecydowanych postępków, co czasami wyraża się niekorzystnem, bajecznem bohaterstwem itp.

Wszystkie te cechy i przejawy duszy dziecka możemy na wystawie tutejszej, obfitującej w liczne prace dzieci różnego wieku, podpatrzeć — i stąd odpowiednie wnioski wyciągnąć. Przeważna część rysunków oddaje ten świat odczuty z całą finezyą duszy dziecięcej, świat, w którym dziecko się obraca, obserwowany doskonale, a czasami nawet wyśmiewany. Ulubionym tematem są żołnierze, konie, bitwy — słowem to, co przez tyle lat zajmowało umysł współczesnego dziecka. Patrząc na te prace, widzi się nietylko zachwyt i odczucie siły, grozę wojny; ale także satyrę w zgrabnie naszkicowanych postaciach wojskowych dostojników, wyrwanych z szarzyzny życiowej i „ad hoc" w mundur odzianych.

Na innych obrazkach postacie flirtownych dam, którym mały artysta nie oszczędza docinków, podkreślając dziwactwa mody i życia pełnego bez troski.

Polak musi kochać konia. Są więc konie wyścigowe, wojskowe i fiakierskie; są konie ładne i zadowolone, smutne i przepracowane, konie jeżdżące i odpoczywające, jednem słowem cała galerya i cała psychologia końskiej duszy. Rysunki prymitywne, niewprawną jeszcze rączką robione, a jednak z taką ścisłością oddaje charakterystykę konia w różnych porach dnia i pracy, że pozazdrościć może niejeden artysta, który techniką już włada swobodnie.

Ulubionym tematem jest Naczelnik Piłsudski. Można go widzieć w Warszawie lub we Lwowie przed ratuszem i pod pomnikiem Mickiewicza. Najświetniejsze są te, gdzie otoczony świtą, budzi w duszy dziecka poczucie władzy i reprezentuje głowę Państwa. Podobieństwo twarzy kreślone dobrze, ale jeszcze lepiej, i to ważniejsze, umiejętnie uchwycona postać, pełna szacunku i godności.

Dla obserwatora jest to prawdziwą satysfakcyą wpatrzeć się w tę postać i czytać z niej wrażenia, które przeżywała dusza małego rysownika. Człowiek, nie znający stosunków, patrząc na taki rysunek, mimowolnie odgadłby, że właśnie ta, a nie inna postać, jest figurą ważną w Państwie, cenioną i kochaną. I to jest jeden z tych licznych przykładów niezwykłej subtelności doskonałej obserwacyi, szczerości wypowiadania się i wierności reprodukcyi, na jaką zdobyć się może tylko dziecko. Trzeba nadmienić, że właśnie takie, pełne życia obrazki, jak rewia wojsk, msza polowa, ruch uliczny, wymarsz na front itd., są robione z pamięci w domu, po zaobserwowanym fakcie. Należy podziwiać pamięć, z jaką zostały utrwalone poszczególne postacie w tłumnych grupach, zdolność odtworzenia podobieństwa twarzy, a nadewszystko postawy licznych osób. Człowiek dojrzały, obejmujący całokształt przeżywanych wrażeń, nie jest w stanie z taką ścisłością odtworzyć widziane sceny, chyba że wywarły na nim niezatarte wspomnienie, swą potęgą piękna lub grozy.

Dla duszy dziecka takie zdarzenia i zjawiska nowe i pożądane, głęboko ryją się w pamięci i dlatego z taką łatwością mogą być reprodukowane.

Inna grupa rysunków jest przepysznem polem dla obserwacyi bezgranicznej fantazyi dziecka. Dzieciom kazano rysować z własnej fantazyi na dany temat; żądano, by odtworzyły rysunkiem brzęk, huk, głos dzwonu, świst, krzyk, itd. Inna grupa rysunków oddaje bardziej skomplikowane uczucia, jak naprzykład strach, radość i smutek. Fachowcy wprawdzie sprzeciwiają się tego rodzaju interpretacyi wrażeń i pojęć. Piszącemu te słowa, te właśnie rysunki nasuwają dziwne myśli. Jest tam szkic przedstawiający duszę wesołą, zasmuconą i smutną. Zagadnienie trudne, a jednak, jak wspaniale przez dziecko rozwiązane!

Dusza wesoła jest przedstawiona, jako postać, od której z jednego ogniska idą proste promienie na wszystkie strony. Sposób przedstawienia zna-

---

DR. EMIL PETZOLD.

KILKA WYZNAŃ.

Lwów, 3 czerwca.

Za jeden z najdotkliwszych niedoborów w życiowym moim bilansie uważam to, że za młodu nie nauczyłem się rysować. Nie, aby umieć wypowiadać się artystycznie, aby tworzyć dzieła sztuki. Dla przyczyn może jeszcze głębszych, dla ufundowania sobie prawdziwszego „wykształcenia ogólnego", niż je posiadam.

Uczyłem się coprawda rysować; wiele lat siedziałem przed wzorami i przenosiłem na papier kontury i cienie. Nawet doszedłem do pewnej w tem wprawy, wynagrodzonej wreszcie pozwoleniem „rysowania z gipsu" — zawsze nota bene głów.

Cenne godziny i lata — stracone!...

Gdybym pobierał racyonalną naukę rysunków, dziś inaczej patrzyłbym na świat. Wszak chodzi o umiejętność patrzenia nań i patrzenia w siebie, w świat własnych wyobrażeń pamięciowych i o umiejętność oddawania ich środkami malarskimi.

Jednak, zdaje się, mam prawo uogólnienia moich doświadczeń. Między dziecko a świat otaczający go dokoła zawczasu wsuwamy kartkę papieru, zadrukowaną ciemnymi znaczkami. Z nich dowiaduje się dziecko, że niebo jest błękitne, dal sina, a góry wysokie... Dlatego to Fichte wskazując swemu narodowi drogę do odrodzenia się, wyznaczył w planie nauczania powszechnego, nauce czytania — ostatnie miejsce. Kazał ją uprawiać na odchodnem, na pożegnanie, jako surogat tego, czego nauczyciel nie będzie mógł już dać wychowankom.

Rozumiemy tylko to, wnikamy tylko w to, pamiętamy tylko to, — co sami tworzymy.

Chodzi o to, by okaz lub zjawisko raz widziane, tak zostały przyjęte do wiadomości, by gadanie o nich było tylko utrwalaniem, a nie samem poznaniem.

Nie znać, tylko rozumieć!

Zresztą nie tak trudno, wyobrazić sobie chłopca, który tabliczkę mnożenia sam sobie wypracowuje, na obliczenia figur geometrycznych sam wpadnie, zaś niektóre wiadomości i prawa geografii lub fizyki sam odkryje — naturalnie przy umiejętnej i zawsze dyskretnej współpracy nauczyciela. W tym celu dajmy mu w rękę tekturę, nożyczki, glinę, lub inne tworzywo i usamodzielniajmy do pracy indywidualnej. Dziś chłopiec po skończeniu szkoły średniej zdaje sobie sprawę z wielu rzeczy, lecz dotychczas właściwie nie potrzebuje wiedzieć, co to jest metr długości lub sześcienny, nie potrzebuje „mieć w rękach" wagi kilograma lub dokładnie znać kierunki. Całe jego wykształcenie złożone jest w słowach. Prawda! Nie wolno lekceważyć słów. Bez słowa niema cywilizacyi, postępu, kultury. Słowo było na początku, słowo jest u Boga, Bogiem jest słowo.

Ale!... Niechby Sokrates powstał zmartwych i wziął ludzi na spytki: „A co ty też rozumiesz przez...?" Czy otrzymałby trafną odpowiedź?

Nasze słowa — to napisy na szufladkach, w których często albo surogaty nędzne artykułu, albo — zgoła nic — prócz powietrza.

Mimo to słowa działają. Tyranizują, „wystarczy popatrzeć, jak prowadzą tłumy" (inteligentne choćby) do celów nie wiedzieć często czyich! Do celów niebardzo jasnych czasem i tym, którzy do nich prowadzą.

Kto oceni, że zasługi koło tryumfów, cywilizacyi i kultury Europy współczesnej ma słowo?...

U dyabła jest słowo, dyabłem słowo.

Jednak czy wolno marzyć o jakiem szczepieniu ochronnem? Czy można pomyśleć o środku, krzepiącym jednostkę przeciw temu ujarzmieniu? Pierwsze, najważniejsze z tych środków: uczyć dziecko obcować z rzeczami a nie jedynie o nich czytać, lub słyszeć; zmusić je do oglądania własnemi rękami, otwierania oczów szeroko i z natężoną, świadomą uwagą na wszystko. Musimy ciągle pamiętać o tem: nihil est in intellecto, quod non ante pueri in senso. Więc niema idei tak oderwanej, której pierwszem źródłem nie byłyby zmysły.

Nie lekceważmy też drugiej zdobyczy psychologii najnowszej, a mianowicie odkrycia tego znaczenia, jakie dla naszego życia ma zmysł, mięśniowym zwany, dozwalający nam podświadomie, wpółświadomie, a niekiedy nawet świadomie zdawać sobie sprawę z tego, co się dzieje w naszem ciele.

Więc trzeba ćwiczyć te zmysły. Ale nie bardzo powierzchownie lub niedbale. A ćwiczyć je można jedynie — nauką robót ręcznych i rysunków.

Rysownik zupełnie inaczej musi patrzeć na twarz, którą chce odtworzyć, niż ten, któremu tylko chodzi o zapamiętanie, że twarz ta należy do tej, a nie innej osoby.

Pamiętam z lat chłopięcych anegdotę o malarzu, który zjawił się w pałacu jakiegoś tam Filipa czy Dyonizyusza — jako zaproszony na ucztę. Obstąpili go dworzanie zadziwieni: „A kto ci przyniósł zaproszenie?". Nie umiał nazwać nieobecnego wśród otaczających, więc wziął z trójnoga węgiel i naszkicował na ścianie portret. „Aha — to ten!" — zawołali. Zdał gość egzamin z tego, bo

łomity. Nikt chyba nie zaprzeczy, że człowiek o duszy wesołej, radosnej promieniuje z siebie owe prostolinijne i wszechstronnie rozchodzące się uczucia, miłe każdemu, które mogą być ulgą dla smutnych lub znużonych i które daleko zdolne są dosięgnąć każdego spotkanego.

Dusza zasmucona — to postać, z której wychodzące promienie radosne są hamowane ciemnemi myślami, zdążającemi od złośliwego świata i bijącemi w duszę, dotychczas wesołą. Postać ta daje się toczyć walkę. Jej promienie jasne muszą odeprzeć atak myśli, przykrych i ciemnych; więc jest skupioną i lekko zgiętą.

A wreszcie najwspanialsza koncepcya — duszy smutnej. Ciemne siły zwyciężyły i omotały postać. Jako kokon, owinięta niezliczonemi, z wszech stron się wijącemi siłami, stoi spętana i bezwolna — dusza smutna. Tak dziecko wyobraża ją sobie. A wśród mistyków lub zajmujących się teozofią, ten mały rysownik spotka się z uznaniem.

Rysunek strachu jest tak potężny w swej groźnej fizyognomii, że opisać go niepodobna; trzeba pójść i jemu przyjrzeć się odważnie z bliska.

Fantazya dziecka nie ma granic. Potrafi ona oddać i odtworzyć więcej, niż zdołali najdojrzalsi artyści. Dusza dziecka jest przecież duszą człowieka, który nie znajduje się jeszcze pod brzemieniem wszechniszczącej kultury. Jest to dusza wolna i niekrępowana formułkami lub zasadami i ponadto dusza, która posiada cośkolwiek więcej, niż pięć legalizowanych zmysłów. Ona może widzieć to, czego nie zobaczy człowiek dojrzały, chyba będzie Yogą lub świętym. Dlatego rysunki oddające dźwięk, aczkolwiek nie zgadzają się z konwenansami przyjętymi w sztuce, przecież są naturalne i znakomicie ilustrują podpatrzone zjawisko przyrodnicze.

O prawdziwości tych słów najlepiej świadczą: Świst i Grzmot.

Mimo wszystko, dusza dziecka najchętniej i najlepiej wypowiada się w rysunku. Dziecko czuje silniej, aniżeli człowiek dorosły chęć zadokumentowania swego istnienia na ziemi, chęć wzięcia udziału w gwarliwem życiu i złożenia mu w dani czegoś produktywnego. Widząc jak starsi gorliwie zajęci są pracą produktywną, chce i dziecko dać coś swemu najbliższemu otoczeniu, a najłatwiej mu to wykonać rysunkiem.

Jednak inną „sui generis" ilustracyą duchowego napięcia żądzy wykonania dużego przedsięwzięcia — są dwa okręty Żeleńskiego. Przyglądając się tej misternej robocie, trzeba przyznać, że musiała być ona robiona z wielkim zapałem i z wielką wiarą. Gdyby dorosłemu człowiekowi kazano powtórzyć to samo zadanie, łatwo możnaby zaobserwować, jak wielkiej siły woli musiałby on użyć, by te nieznaczne drobiazgi wykończyć choć tak, jak te dwa okręty są wykonane.

Człowiek dorosły, niestety, lepiej widzi trudności i przeszkody, niż dziecko. Dusza dziecka jest ożywiona takim zapałem i taką wiarą, że biorąc się do sporządzenia tej bądź co bądź niepospolitej zabawki, pokonała z łatwością niezliczone trudności, których nie pokonałby dorosły, który mierzy swe siły i zadania według stopnia swego rozwoju.

Zresztą jedną z tez, psychologa wspomnianego na początku, Sikorskiego, że dziecko zdolne jest do śmiałych czynów, przerastających jego siły — mieliśmy możność stwierdzić w niedawnej przeszłości, gdy w dzieciach widzieliśmy obrońców miasta i Państwa.

To nasuwa nam jeszcze jedną uwagę. — Nie trzeba dziecku bronić, gdy bierze się do zadań trudnych, przerastających, według naszych pojęć, jego siły, zdolności i cierpliwość. Owszem, dziecko, które przyzwyczaja się doprowadzać do końca swe dziecinne zamiary, wyrobi potężną wiarę w swe zdolności i wyrośnie na człowieka, który, zdolny do urzeczywistnienia najtrudniejszych przedsięwzięć, nie będzie oglądać się na trudności pozornie odstraszające innych. Jest to więc gimnastyka woli i ugruntowanie wiary we własne siły.

Ministerstwo Sztuki i Kultury, wydobywając na światło dzienne kryjące się wśród rozrywek domowych i zabawek zdolności dzieci i młodzieży, daje nam możność przyjrzeć się z bliska temu indywidualnemu duchowi polskiemu, który posiada kalejdoskopijną różnobarwność, a zarazem poucza, jakie zdolności należy rozwijać, by ducha narodu wyzwolić istotnie z wiekowej niewoli.

Dziecku trzeba pomódz, by było tem, czem chce, a nie tem, co według obliczeń dorosłych dla niego będzie najlepszem.

Idąc tą drogą, rozwijając w dzieciach i młodzieży zdolności indywidualne, nie krępując ich fantazyi, umacniając wolę, dając im możność porywania się na zamiary pozornie niewykonalne, nie krępując ich szczerości w wypowiadaniu prawdy i wiernem reprodukowaniu zaobserwowanych faktów, wychowamy pokolenie twórcze, silne i zdrowe, a tak nam potrzebne dla dokończenia budowy wielkiego Państwa.

Eugeniusz Porębski.

„Pójdźmy w zaczarowaną krainę młodości".

Przemówienie wygłoszone w dniu otwarcia wystawy „Sztuka dziecka".

Lwów, 3. czerwca.

„Pójdźmy w zaczarowaną krainę młodości, gdzie jak gwiazdy patrzą ku nam szczere, ufne, dobre i czyste oczy dzieci po raz pierwszy powódź świateł, blasków i barw wnika w młodociane dusze, gdzie rozległe, słoneczne i fantastyczne otwierają się dziedziny, nam starszym już niedostępne! Bo gdy raz wybiegliśmy poza złote raju tego wrota, zawarły się one za nami na zawsze, a tęskne nasze wspomnienia już nam ich nie otworzą. I jeden jest tylko jedyny sposób wejrzenia bodaj czasem w ten raj utracony: jest nim serdeczna, głęboka miłość matki, ojca, czy też prawdziwego przyjaciela dzieci; miłość otwierająca serce dziecka, jak słońce otwiera kwiat!"

Temi mniej więcej słowy autor jednego ze współczesnych dzieł o artystycznem wychowaniu młodzieży zachęca czytelników — i one mi się wydają, jak gdyby najwłaściwszą inwokacyą w chwili, gdy spełnić mam zlecone mi przez Pana Kierownika Ministerstwa Sztuki i Kultury zaszczytne zadanie otwarcia „Okrężnej Wystawy Sztuki Dziecka" na jej lwowskim etapie.

Minął właśnie rok od czasu, gdy ta wystawa

---

miał przypatrzyć się twarzy w kilku minutach i utrwalić jej indywidualne rysy sobie. Mniejsza o stopień talentu, mniejsza o tzw. artyzm. Tyle każdy powinien się nauczyć, żeby z tego co widzi zdał sobie a niekiedy i drugim sprawę w sposób mający pretensyę choćby najmniej pod względem artystycznego wykonania.

...Uczyłem się geografii tylko w pierwszej klasie gimnazyalnej, ale czego wtedy nauczyłem się, bez mała pamiętam do dziś i w każdym razie odświeżyłbym sobie bez trudu. Bośmy mieli nauczyciela, który nas inaczej nie pytał, jak przy tablicy: kazał na niej rysować pasma gór, przebiegi rzek itd. Swoją drogą tak samo „nową lekcyę" demonstrował zawsze. W naszych oczach powstawała i zwracała się z przyczyn terenowych, przybierała dopływy i wpadała do morza — niejedna rzeka.

Bezmierna szkoda, że tak nie uczono nas wdrażać sobie w oko budowy zwierząt lub przynajmniej kształtów zasadniczych różnych ich typów.

Łacinnik, czyż nie mógłby sprawdzać, jakie też wyobrażenia uczeń łączy z brzmieniami: Ensis, Gladius, lub hasta. Wszak kilka kresek na tablicy mogłoby tu zdziałać wszystko.

Zresztą te postulaty dydaktyczne dadzą się zastosować do wszystkich przedmiotów szkolnych.

I słusznie w literaturze spółczesnej — pedagogicznej żądają prawie wszyscy nauki rysunku. Nie tylko jako przedmiotu szkolnego, ale jako metody nauczania.

Prawda — dziś ilustracye zdobią książki, robią je droższe, bawią oko chłopca, a tablice wiszące na ścianach zastępują często, a nawet zbyt często okazy, które przesuwają się tylko przed wzrokiem ucznia. Jednak nie wchodzą one jako własność duchowa w świat młodego widza. Jakże inaczej, pod wpływem metodycznego kształcenia wzroku patrzyłby on na te ilustracye lub okazy, a nawet co ważniejsze na dzieła sztuki! Wysoko cenię wykształcenie estetyczne, i pragnę, by weszło ono z jak największą intenzywnością i metodycznością w skład nauczania i wychowania szkolnego na wszystkich stopniach, jednak muszę tutaj jak najwyraźniej zaznaczyć, że przedewszystkiem chodzi mi o wychowanie oka ogólne w celach intelektualnych; pragnę wypracowania każdej jednostki, takiej nałogowej potrzeby przypatrywania się rzeczom.

Zresztą nie często zdarzają się dziś „inteligentnemu" człowiekowi wypadki, że dwa razy i więcej zmieni kierunek, idąc kurytarzami czy schodami nieznanego budynku. A przecież ten świat, zwłaszcza wielkomiejski, staje się coraz obfitszym w szczegóły, a my — tem bezbronniejsi i bezradniejsi wobec niego.

Powinniśmy się ratować nie jak dziś ślepotą, ale szybkim i sprawnym wyborem tego, co charakterystyczne i godne zapamiętania. A do tego dojdziemy tylko — przez racyonalną naukę rysunków. Zresztą i „abstrakcyjne" toki myślenia dają się przedstawić graficznie, a czasem w takiem przedstawieniu są o wiele wyraźniejsze, wnikliwsze i dokładniejsze, niż słowa. Możnaby z tego sposobu naocznego pouczania częściej korzystać, niż to ma miejsce dotychczas. Jednak do używania tego środka trzeba mieć wyćwiczoną miarę w oku i liczyć na oczy „słuchaczów oryentujących się wprawnie".

Także i nauka zręczności, zwłaszcza na najniższych stopniach nauki szkolnej odda szybciej i trwalej to spostrzeganie i poczucie form, niż wszelkie tłumaczenia słowne. Zresztą wystarczy tylko uważnie przypatrzyć się rysunkom samodzielnym dzieci, na obecnej wystawie. Tam zobaczymy jak do niemożliwości dzieci upraszczają formy, jak rysują to, co wiedzą, bo nie widzą najwyraźniejszych kształtów świata zewnętrznego.

A czyż przez takie wielostronne ćwiczenie oka i świat cały nie stałby się inny? Przecież dziś wobec rozlicznych barw zarówno natury, jak i sztuki, przerażająca większość stoi albo ślepą i nie wrażliwą, albo nieporadną i w pewnych wypadkach zaskoczoną nieprawdopodobieństwem tego, co widzi.

Co tu wiele mówić? Stwierdzono po dokładnych badaniach, zwłaszcza w Niemczech i osiągnięto wyniki, zestawione statystycznie, że młodzież głuchoniema widzi, tj. spostrzega świadomie bystrzej, pewniej i dokładniej od reszty młodzieży. U niej słowo słyszane nie zastępuje wzroku, zmuszonego do intenzywnej, a uważnej pracy.

Zauważono też, że wielkomiejska młodzież ma najniedokładniejsze wyobrażenia o rzeczach, które zdają się być codziennym chlebem. Młodzież ta uczy się bezmyślnie ślizgać oczyma po świecie, ale za to jest bardzo wprawna w wyrażaniu słownem.

Jednak zdarzają się nieliczne, bardzo nieliczne wyjątki. I tak: w ankiecie, rozpisanej przez kierowników kilku zakładów w Insbruku, otrzymano cały szereg pisanych odpowiedzi na pytanie: „Jaki rodzaj rysunków przenoszę nad inne i dlaczego"?

Dla naszych rozpatrywań jedna z odpowiedzi zasługuje na szczególne rozpatrzenie.

Brzmiała ona: „Nad inne rodzaje rysunków przenoszę studyum portretu z natury, połączone z rysunkami widoków przyrody. Moim środkiem wyrażania się jest albo ołówek, albo farby tempera, zaś w pejzażach — akwarela. Dla uzasadnienia z jakich przyczyn zwracam się do studyum portretów i krajobrazów, chciałbym przytoczyć

ukazała się była na widowni w stolicy naszego Państwa, jako początek programowych zamierzeń, któremi Ministerstwo Sztuki i Kultury szerzyć pragnie zamiłowania artystyczne i torować drogę uszlachetniającym wpływom sztuki, a zarazem zachęcać i pobudzać do współdziałania instytucye i osoby, powołane do pielęgnowania, ochrony i wzmacniania wszelkich możliwości na tem polu. Wyrazem tego współdziałania i dobrą wróżbą dla wystawy jest dzisiejsze tak liczne zebranie, które mam zaszczyt jak najprzejmiej powitać i zarazem gorące złożyć dzięki przedstawicielom władz, nauki, społeczeństwa, sfer artystycznych, pedagogicznych i prasy, oraz wszystkim przybyłym za ten dowód zainteresowania się całem przedsięwzięciem.

Cechą wszelkich żywotnych poczynań jest energia, z jaką one zdobywają prawa do życia, zmagając się z pełną miarą przeciwieństw, które wkońcu ustępują, jakby dla zaświadczenia, że tworzyć można zawsze, lecz stworzyć tylko wówczas, gdy żywotne pierwiastki skupią się dokoła uznanej przez siebie formy i powołają ją do życia.

Słuszność tego poglądu, prócz dowodów, dostarczanych codziennie, stwierdza i ta wystawa, która doszła do skutku dzięki wielkiemu ułatwieniu, jakiem było użyczenie jej miejsca w pięknych lokalnościach Instytutu Technologicznego, a przy cennej współpracy miejscowego Komitetu wystawy, szczerym trudzie lwowskiej Sekcyi Rysunkowej i przy życzliwej pomocy prasy codziennej, która zaofiarowała łamy swe sprawom wystawy „Sztuki Dziecka", spełniając w ten sposób zadanie, potocznie zwane reklamą, a w istocie swej będące misyą kulturalną. Tę misyę podejmuje się w imię ważnych spraw, dotyczących życia wewnętrznego. Rozwój poznania i uczuć; wykształcenie umysłu i serca; wiedza i sztuka: zespalają się one w życiu jednostek, lecz nie stały się chlebem powszednim ogółu. Ale stać się powinny. Więc im wcześniej zaorze się, użyźni i obsieje odłogi, tem wcześniej plon wzejdzie. Jednym z odłogów jest wychowanie artystyczne. Wśród zagadnień wychowawczych także i problem sztuki w życiu dziecka od dłuższego już czasu zaprzątał pedagogów. Poważne zainteresowanie się tą kwestyą przez szereg lat przed wojną wytyczyło już kierunki pracy na tem polu i rejestrowało wyniki niewątpliwej doniosłości wychowawczej. Wiedzą o tem ci, którym nie obca poświęcona temu zagadnieniu obfita już dziś literatura, przez którą fale tego ruchu dopływały i do nas, niosąc ze sobą niewątpliwie pożądane podniety, ale z niemi niepożądane oddziaływanie wpływów obcych, niezgodnych z naszemi właściwościami i naszą psychiką narodową.

Z obu tych czynników dodatniego i ujemnego oddziaływania zdało sobie dobrze sprawę polskie Ministerstwo Sztuki i Kultury i dlatego uznało konieczność rozpoczęcia doświadczalnej pracy nad problemem sztuki w życiu dziecka od podstaw, a więc z wykluczeniem jakiegokolwiek nawiązywania. Sam problem bowiem, jak już wspominałem, nie jest nowy. Wystarczy przypomnieć chociażby tylko cztery międzynarodowe kongresy, poświęcone nauce rysunku, a odbyte kolejno w Paryżu w roku 1900, w Bernie szwajcarskiem 1904, w Londynie 1908 i w Dreźnie 1912, z których każdy — a najbardziej i najkonkretniej drezdeński — ilustrował zdumionym widzom twórczość dzieci w zakresie plastycznego wyrażania się i to nie tylko dzieci europejskich. A były tam także okazy twórczości dzieci polskich, tu i ówdzie wybitne, na ogół jednak znikające wśród mnóstwa eksponatów, bo nieliczne i — przyznać trzeba — z powodu naśladowania wpływami obcemi stapiające się z tamtymi.

Zagrodzić zatem drogę wpływom obcym, a natomiast ujście dać najswobodniejsze bijącym źródłom własnego żywiołu, z własnem wybieganiem ku nim pragnieniem — oto myśl i zasada wyrażone przez Ministerstwo Sztuki i Kultury tą właśnie okrężną wystawą sztuki polskiego dziecka.

Obecna wystawa lwowska jest częścią obszernego materyału, który był zgromadzony w Warszawie, uzupełnioną dorobkiem lwowskim, włączonym do całokształtu, opracowanego przez Ministerstwo Sztuki i Kultury, oraz przez Kuratoryum O. S. L. Składa się ten całokształt z prac dziecięcych, pochodzących z przed 14-go roku życia, a wykonanych z naiwną, nieraz osobliwą szczerością i niepowstrzymanym porywem do czynu konkretnego i uchwytnego. To też wrażenie ogólne jest świeże i ujmujące. Co dorosłym się nie udaje, to młodzież pokonywa z łatwością. Ta przedziwna odwaga i ufność, z jaką uzdolnione dzieci bez przygotowania biorą się do rzeczy trudnych, ta zadziwiająca ruchliwość fantazyi, z jaką dziecko, podniecone opowiadaniem lub faktem rzeczywistym, przeżywa wewnętrzne swe wizye plastyczne — to istotnie musi zniewolić każdego, kto umie odczuć wdzięk tych ekspresyi. Uderzą widza na tej wystawie może i objawy nadzwyczajnych talentów dzieci; lecz któż odgadnie, czy i jak te talenty później się rozwiną? Wszak nie rozporządzamy niezawodnymi sposobami zgłębiania zapowiadających się wcześnie uzdolnień rzeczywistych. Nie możemy nic pewnego wyrokować ani o zdolnościach abstrakcyjnego myślenia, ani o wartości intuicyi naukowej czy fantazyi artystycznej, ni o talencie bystrego daru spostrzegawczego albo uzdolnień technicznych. Właściwości te poznajemy zazwyczaj dopiero wtedy, gdy się już w pełni rozwinęły. Temi trudnemi zagadnieniami zajmuje się psychologia i pedagogia doświadczalna, opierając badania na autentycznym materyale. Problemem tej wystawy jest kwestya uzdolnień plastycznych, a zgrupowane na niej okazy tego rodzaju uzdolnień zainteresują niewątpliwie, choćby w odmienny sposób, psychologa, historyka sztuki, artystę i pedagoga.

Mnie niechaj będzie wolno dotknąć dwu stanowisk, z których patrzę na tę wystawę: stanowiska artysty i stanowiska pedagoga. Więc naprzód artysta. Staje on przed rzeczywistością, odbiera od niej wrażenia, które następnie przetwarza i wyraża subjektywnie. Na tem polega jego twórczość. My stajemy przed jego dziełem i przerabiamy podobny proces odbierania wrażeń i osobistej na nie reakcyi. Otóż w tem rzecz, by się do tej osobistej reakcyi uzdolnić i stać się prawdziwym zwolennikiem sztuki, niezależnym od felietonu, ni od recenzyi, doktryny, czy obiegającego hasła. Tę niezależność, ten osobisty stosunek do sztuki trzeba sobie zdobyć. Trzeba ćwiczyć swe zmysły, uwrażliwiać odczuwanie, trenować — że tak powiem — oko, by dostrzegało, wyczuwało linie, płaszczyzny, kształty i barwy. Przyroda na każdym kroku nastręcza do tego sposobność. Każdy kwiat jest subtelnym, wzruszającym akordem harmonii, każdy krajobraz skarbnicą motywów, z których jeden promień słońca wyczarowywa niezliczone odmiany! A podniecona temi wrażeniami wyobraźnia snuje na tej kanwie promienne obrazy, łączące świat rzeczywisty z zaświatami naszych myśli, marzeń i pragnień.

Jakże pielęgnujemy cenne zarodki wrażliwości i pragnień u dzieci naszych? Wystawa mówi o mnogości i bujności tych zarodków, ale zarazem może nam zarzucać, że się niemi nie dość zajmujemy, a może je nawet zaniedbujemy.

Obaczmyż, jak to się przedstawia ze stanowiska pedagogicznego. Zdarza się w szkole, że głowa i ręka dziecka bywają nadużywane. Tak zwana nauka poglądu często polega tylko na samem oglądaniu obrazów, czy okazów, przyczem dzieci myślą myślami nauczyciela i mówią jego słowami. Dziatwa natomiast, która jeszcze nie chodzi do szkoły, bawi się niezmudzenie, zawsze czemś zajmując ręce swoje, któremi z najprostszego materyału, ze znalezionych nieraz okrawków i odpadków tworzy ciekawe rzeczy. Pokierować należycie tym popędem twórczym, znaczy tyle, co znaleźć punkt wyjścia dla całego szeregu czynności, mających wielkie znaczenie w wychowaniu artystycznem. Takie znaczenie ma niezawodnie rysunek, lepienie i praca ręczna w rozwoju dziecka i prawdziwie cieszyć się trzeba, że państwowa nasza naczelna władza oświatowa nowej polskiej szkole przepisuje podstawy nauczania, w których znalazło się miejsce także i dla tych ćwiczeń. One to tworzą razem grupę przedmiotów specyalnych, których zadaniem jest artystyczna nauka pracy. A celem artystycznej nauki pracy jest poznawanie tego co prawdziwe, piękne i doskonałe. Do wyrobienia pewnego sądu o tych rzeczach dochodzi się jednak tylko przez własne ćwiczenie i doświadczenie. Dając przeto dziecku do rąk narzędzia pracy, dajemy mu możność wyrażania swego wewnętrznego życia, którego poznanie jest dla nauczyciela-wychowawcy kwestyą zasadniczą.

Zdawało się do niedawna, że pisane czy też mówione słowo jest wystarczającym środkiem wyrażania się, więc zwracano się przeważnie do pamięci i słuchu, pomijając inne czynności umysłowe oraz zmysły. Obecnie zaprząta nas problem szkoły pracy, w której miejsce mechanicznej zręczności zająć powinna artystyczna nauka pracy. Od nauki zręczności artystyczna nauka pracy różni się tem, że tamta naśladuje, ta natomiast two-

---

kilka względów: Oba kierunki mimo różnic w tem mają jedno zadanie: utrwalenie na papierze natury; odtwarzają więc zajmującą idyllę świata przyrody, albo charakterystykę głowy. Nie dlatego właściwie tak lubię, że mogę odtworzyć otaczające mnie życie, a raczej dlatego, że mogę je rysując — studyować! Gdy stanę wobec człowieka, muszę zrobić sąd o jego charakterze. Sąd ten jednak przy pierwszem spotkaniu nie będzie zupełnie trafnym. Moją opinię o odnośnym osobniku zwykle po dłuższem obcowaniu mogę sprostować. Inaczej jednak gdy kogoś odrysowuję. Wtedy zniewolony do obserwowania bystrego, o wiele szybciej zdaję sobie sprawę z budowy jego czoła, nosa, lub ust, szybko dowiaduję się, co to za charakter. I taki wynik wydaje mi się o wiele poważniejszy niż każdy inny. Podobnie ma się rzecz przy rysowaniu tzw. martwej natury lub krajobrazu. Po wierzchowny wielbiciel przyrody, niezawodnie pozna jej powaby i będzie je podziwiał, ale to mniej więcej tak, jak podziwiamy piękny strój, mieniący się kolorami. Pejzażysta — inaczej przygląda się przyrodzie. Widzi w niej nietylko to, co jest piękne i olśniewające, nietylko jej stronę zewnętrzną, ale też pozna jej życie, bo będzie się zatapiał z podziwem we wszystkie jej tajemnice i tysiączne przejawy".

Niestety brak czasu nie pozwolił naszemu „realiście" dokończyć swego wyznania.

Czy te wszystkie luźne wywody i uwagi nie świadczą jednoznacznie, że nie będzie cośkolwiek trwałego w umyśle, czego wpierw nie ujmą porządnie zmysły.

Nauka zręczności i rysunków winna tedy powa żnie patrzących na zadania tzw. szkoły pracy zwrócić uwagę wszystkich pedagogów na poczesne miejsce w wykształceniu ogólnem tzw. twórczości dziecka.

Gdy to nastąpi — to słowo w ten sposób ugruntowane w umyśle mniej jednowładczo, ale o wiele skuteczniej, będzie spełniało swoje zadania wychowawcze. Bo słowo ma takie zadanie, że właściwe go jemu i tylko jemu zadania, nic nie spełni. Tutaj przedewszystkiem mamy na myśli tworzenie z wyobrażeń — pojęć, z pojęć sądu i wniosków. Studyum języka, czy języków, współpracować musi i może w tej walce z tyranią mowy. Kto ma wyobrażenie żywe, nabyte intenzywną, biegłą uwagą przy spostrzeganiu, ten widzi o czem mowa, dlatego obok języka ojczystego drugi język staje się jakby inną parą oczu. A może lepiej kto posiada jeden język — to wtedy tylko własnemi oczyma widzi. Jednak czyż nie lepiej, aby jak najwięcej i jak najuważniej patrzały oczy? Wszak dopiero wtedy wszystkie obrazy się uwypuklają i co najważniejsze ożywiają.

Świat pojęć oderwanych zupełnie inaczej może się rozwinąć, gdy oprzemy go na fundamencie zmysłów wyszkolonych. Im rozleglejsze i głębsze korzenie, — tem szerzej i wyżej zdoła rozrosnąć się drzewo. —

Idealizm śmiały wzrosnąć może na wyszkolonym realizmie.

A słowo, które będzie miał do powiedzenia, znowu stanie się najbardziej boskiem z naszych darów.

Bo i o wykształcenie woli i uczucia przez rysunek i pracę ręczną dąży tzw. szkoła pracy do uczłowieczenia naszej młodzieży. Może kiedyś stanie się tak właśnie.

rzy i prowadzi ucznia do zrozumienia mowy materyału i narzędzia, a przez to do pojmowania piękności technicznej. Artystyczna nauka pracy zanikającą przez długie lata niewoli sztukę ludową doprowadzić może do nowego, żywiołowego rozkwitu. Jakież szerokie horyzonty otwierają się tu pedagogom rysunku i pracy ręcznej w seminaryach nauczycielskich!

Do najprzystępniejszych środków artystycznego wychowania należy w szkole nauka rysunku. Nauczaniem rysunku zajmowaliśmy się dotychczas zbyt jednostronnie, bo metodą, polegającą na reprodukcyjnych czynnościach ucznia. Ta metoda nie uwzględniała istoty rzeczy, nie rozwija bowiem sił i zdolności twórczych. Obecnie pragniemy zdolności te budzić, kulturę wzroku pielęgnować, wolę ucznia oryentować i do celowego działania przysposabiać. Potrzebne to w życiu każdemu. Że młodzież zdolności te nabywa i kształci w radosnej pracy, to właśnie podnosi wartość przedsięwzięcia. Byle ograniczonego czasu, jaki w zespole przedmiotów można ofiarować nauce rysunku, nie tracić na słowa, teoretyczne objaśnienia, lub zgoła na omawianie czy analizę dzieł sztuki, jak tego niektórzy żądają, a natomiast zachęcać i zapalać do samodzielnej pracy artystycznej. O tem pamiętać należy przedewszystkiem nam, nauczycielom rysunku, którym powierzono sprawę wychowania artystycznego.

I mniejsza o to, że w istocie poza nami, szczerze mało kto przyznaje nam tę rolę, gdyż powszechnie uważa się nas zawsze jeszcze jako instruktorów zręczności. Byle w nas samych ta, a nie inna, definicya współczesnego nauczyciela rysunku naprawdę żyła i metodę pracy naszej tworzyła! Mogłoby tu jednak powstać nieporozumienie, gdyby ktoś przypuszczał, że tu chodzi wyłącznie o sztukę w ścisłem znaczeniu tego słowa. Nie; nie żywimy bynajmniej utopii, marzącej o wyławianiu tak zwanych talentów, które miałyby później prowadzić do artyzmu jako zawodu. Nam marzy się raczej to, by uczniowie nasi byli artystami w życiu praktycznem, wstępując w nie z przyzwyczajeniem do samodzielnej twórczości na każdem polu pracy.

I mamy to przekonanie, że nasze przedmioty nauki, które nazwałem grupą przedmiotów artystycznego wychowania, przyczyniają się wydatnie do osiągnięcia tego celu. Zarazem ufamy, że w tem dążeniu naszem jest dość energii, rzetelnego wysiłku i zapału do pokonywania trudności, że i w niejednym skromnym nauczycielu rysunku żyje duch sztuki, drga tajemniczy rytm krwi i temperamentu i ta pełnia uczucia, która młodociane dusze rozpala i porywa.

Wystawa, jak powiedziałem, jest owocem zespolonego trudu. Umożliwiło ją zrozumienie jej celów, okazane przez Nauczycielstwo, Rady i Wydziały szkolne, a można żywić nadzieję, że i dążenie do osiągnięcia tych celów w niej się podnieci i zasili.

Pomijam sposobność do składania podziękowań za okazaną i spodziewaną jeszcze pomoc w przeprowadzeniu całego przedsięwzięcia, w uzasadnionem przekonaniu, iż wspólnie działające Ministerstwa Sztuki i Oświecenia dadzą należyty wyraz wszelkiej zasłudze. Pragnę zatem tylko zachęcić łaskawego widza do starannego i życzliwego obejrzenia wystawy. Pragnę, by przedstawiła się jako swobodna impresya artystyczna i jako impuls dobrej woli, by urzekała i olśniewała świat dziecięcy, a rodzicom, wychowawcom, krytykom i psychologom nadarzała sposobność do dociekań twórczych, wyzbytych ze znamion negacyi, do sprawozdań i rozpraw, pełnych wyniku pozytywnego.

Te opinie i głosy nie padną w próżnię, gdyż z kolumn prasy, gdzie najpierw skutecznie usłużą problemom sztuki i wiedzy, przejdą w formie właściwej na karty sprawozdania, jakiem Ministerstwo Sztuki i Kultury niewątpliwie upamiętni owoc tylu wysiłków.

Antoni Stefanowicz.

Dziecko a sztuka.

Z NASZEJ LITERATURY FACHOWEJ.

Właściwą dziedziną samodzielnej działalności artystycznej w jej pierwszych przejawach jest rysunek dzieci.

Spostrzegawczość i naśladowniczość dziecka szuka wyrazu w liniach i punktach, które mają dla niego zrazu znaczenie symbolów.

Są to przeważnie nieumiejętne próby, pełne błędów i sprzeczności, bardzo jednostajne i stereotypowe. Sprawiają one wszakże dziecku żywą, niezaprzeczoną przyjemność; tkwi w niem potrzeba, chęć uprzytomnienia sobie tego, co widzi za pomocą obrazu, rysunek jest dla niego środkiem wyrażania się, podobnie, jak mowa. Potęga wyobraźni i zdolność łudzenia się uzupełnia, poprawia; upiększa te — niezdarne kreski i nadaje im pożądaną postać i znaczenie.

Dopiero z czasem nabierają rysunki te szczegółów charakterystycznych i występuje dążność do świadomego przedstawiania rzeczy.

Rysunki dziecięce stanowią bogaty materyał obserwacyjny dla psychologów i pedagogów. Ze stanowiska estetycznego zaś wykazują pomimo swej nieudolności pierwiastki poczucia artystycznego i uważane być powinne za najbogatsze pole do rozwoju i wykształcenia.

Dotychczas wszakże w tym kierunku zrobiono bardzo mało.

Mortkowiczowa J.
Warszawa 1904.

* * *

Znamienną jest rzeczą, że malarstwo dzieci i prymitywnych ludów, u których dominuje nastawienie naiwne, przedstawia przedmioty (nie zaś „widok", w jakim się przedmioty przedstawiają z pewnego stanowiska) ze wszystkimi szczegółami, jakie rysujący o danym przedmiocie wie. Rysunek jest tu zatem funkcyą intelektu i pamięci i wykazuje błędy — jakie wynikają z niedokładnej i prymitywnej znajomości rzeczywistości.

Okoliczność, że nastawienie naiwne posiada, rzecby można, tak wielką siłę, że trudno się z jego więzów wyłamać, wskazuje na to, że opiera się ono na silnej, trwałej dyspozycyi.

Przedmioty świata zewnętrznego już we wczesnem dzieciństwie narzucają się z wielką natarczywością psychice dziecięcej i zmuszają dziecko do zajęcia się nimi. W wieku (niemowlęcym), w którym w dziecku niewiele jeszcze dokonuje się przeżyć, już istnieje dla niego w pewien sposób cały świat przedmiotów zewnętrznych, na które — jednem słowem — jest nastawione.

Błachowski St.
Lwów 1917.

* * *

„...Nasze czynniki, kierujące wychowaniem, rozumieją to i domagają się, by zwracano uwagę na to, że „głównem zadaniem nauczycieli jest uczyć młodzież patrzeć i spostrzegać, rozwijać w niej zdolność pojmowania, zapamiętywania i najprostszego przedstawiania kształtów, a rysunki powinny być środkiem kształcenia oka, wyobraźni i pamięci.

A więc nie chodzi tu o wyrabianie ręki. — Także oko kształci się powoli i stopniowo; bo jakże mały jest początkowy zasób spostrzeżeń dziecka, jak wiele mu potrzeba czasu na wzbogacenie tego zasobu, na zdobycie pewnego doświadczenia. Natomiast pamięć spostrzeżeń i wyobraźnia żywa i bujna — to prawdziwe skarby duszy dziecięcej, oręż, którym ono dokonać potrafi bardzo wiele i nas starych przewyższy z łatwością.

Rozwojowi tych jego sił wrodzonych nie tylko nie powinniśmy stawiać przeszkód, ale obowiązkiem naszym pomagać.

Postawmy naukę tak, aby obudzić interes. — A przecież nam chyba najwięcej zależeć powinno na pozyskaniu zainteresowania, bez którego nauka każdego przedmiotu pomyśleć się nie da.

Temat przystępny dla wyobraźni maluczkich w rękach nauczyciela, zdolnego do zapału, a nie zgorzkniałego w swym zawodzie ślepego wyrobnika — zdoła stać się zarzewiem, wystarczającem do rozbudzenia twórczej wyobraźni dziecięcej — no i rezultat pracy, bo ten jest oczywiście w prostym stosunku do włożonego wysiłku.

W początkowej nauce ze względu na wiek dziecięcy znamy i uznajemy właściwie tylko rysunek pamięciowy i z wyobraźni. — Zwolna należy wplatać zrazu nieznacznie i przygodnie w ogólny tok nauki także wymagania coraz ściślejszej obserwacyi kształtu i barwy przedmiotów w naturze.

Bo liczmyż się z psychologią dziecka: ona operuje ideami. Przytem nie lubi wpatrywać się w model, lecz się zatapia we własnem dziele.

Zresztą pamięć i wyobraźnia przy tego rodzaju tworzeniu współdziałają tak, że trudno sobie wyobrazić rysunek z wyobraźni, w którym nie posługiwanoby się pamięcią: najwięcej fantastyczny pomysł polega przecież w istocie tylko na niezwykłem, oryginalnem zestawieniu zwyczajnych i znanych szczegółów.

Wogóle przy dzisiejszej nowożytnej nauce rysunku z wyobraźni przeżycia osobiste są tematem twórczości graficznej dziecka.

W każdym razie należy bezwzględnie ochraniać prostotę i szczerość naiwnego wypowiadania się i zachętą wspierać radość, z jaką uszczęśliwione dziecko śledzi przebieg pracy swej, powstającego pod jego ręką dzieła. Mimo nieudolności techniki, właśnie dzięki naiwności szczerej, będą te prace miały nietylko wartość duszy dziecięcej, ale i sporo cech prawdziwej sztuki.

Misky E.
Kraków 1916.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 3 czerwca.

Na dzisiejszej giełdzie lwowskiej nieoficyalnej panowała do południa tendencya bardzo zwyżkowa przy silnych obrotach. Dolary amerykańskie notowano 1055—1061, 1 i 2 40—45, kanadyjskie 920—928, 1 i 2 910—915, marki niem. 17.70—17.85, setki 17.50—17.55, drobne 17—17.10, leje 17.20 do 17.40, drobne 17—17.05, korony czeskie 16—16.20, drobne 15.70—15.80, tysiączki austryackie 2700 do 2750, setki 260—270, 50 125—130, 20 1.60—1.65, dziesiątki 1.30—1.35, jedynki i dwójki 85—90 fen., franki franc. 70—80, funty szterl. 3800—3850, ruble 5-setki 240—250, setki 400—410, jedynki 9—12, trójki 1.20—1.25, piątki 1.30—1.35, dziesiątki 1.50 do 1.60, 25 1.80—2.20, dumskie 70—75, po 250 50—52, karbowańce 3.50—3.70, hrywny 4—4.20.

Złoto: 20-kor. austr. 3700—3750, 20-frank. 3600 do 3650, 20-mark. 4300—4350, 10-rubl. 4600—4650, dolary 1000—1005, funty szt. 4100—4200.

Srebro: Korony austr. 68—69, floreny 130 do 132, ruble 190—200, kopiejki 90—95 fen., dolary 600—650.

INTERPELACYE W SPRAWIE ENUNCYACYI KS. LUTOSŁAWSKIEGO.

Warszawa, 3. czerwca.

(Telef.) (m). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zostanie wniesiona interpelacya Piastowców w sprawie zachowania się ks. posła Lutosławskiego na zgromadzeniu w Przemyślu, odbytem w dniu 26. zm. Na tem zgromadzeniu ks. Lutosławski charakteryzując rząd Rzeczypospolitej Polskiej nazwał go „rządem bandytów i koniokradów". Interpelanci domagają się przeprowadzenia śledztwa i wdrożenia przeciwko ks. Lutosławskiemu odpowiednich kroków i zdania o tem sprawy sejmowi.

OBSADZENIE TEKI MINISTRA SPRAW ZAGR.

Warszawa, 3. czerwca.

(§ E. E.) Radio. Teka ministra spraw zagranicznych ma być obsadzona najpóźniej w ciągu tyg dnia.

WIELKA PANAMA DRZEWNA.

Warszawa, 3. czerwca.

(Telef.) (G) Wykryto tu znowu wielką panamę, tym razem drzewną. Aresztowani zosta

ń: Bronisław Młodyński, dostawca drzewa dla Politechniki, Bolesław Prusak, prezes warsz. kooperatywy kolejowej i Andrzej Kosynierczyk, wiceprezes tejże kooperatywy. Oszukańcza manipulacya polegała na tem, że aresztowani sprzedawali na własny rachunek drzewo, uzyskane dla tych instytucyi.

DYMISYA GABINETU AUSTRYACKIEGO.

Wiedeń, 3 czerwca.

(§ E. E.) Radio. Gabinet austryacki podał się do dymisyi.

BEZPOŚREDNIE ROKOWANIA W ANGLII.

Londyn, 3 czerwca.

(§ E. E.) Radio. Właściciele kopalń rokują obecnie z górnikami bezpośrednio, bez udziału rządu.

TRAGICZNA ŚMIERĆ W TATRACH.

Kraków, 3. czerwca.

(Telef.) (G). „Ilustr. Kur. Codz." donosi z Zakopanego, że dnia 16. z. m. zginęli dwaj 18-letni górnicy z Dąbrowy, którzy nieobeznani z turystyką, wybrali się w góry w zamiarze przedostania się przez Zawrat do Morskiego Oka. Stoczyli się jednak po urwiskach i zaśnieżonych zboczach w stronę Czarnego Stawu i ponieśli śmierć na miejscu.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek 3. czerwca o g. 7.30 wieczór „Czar munduru", operetka Świerzyńskiego, libretto Turskiego — po raz pierwszy.

Sobota 4. czerwca o g. 3.30 popol. „Straszny dwór".

Sobota 4 czerwca o g. 7.30 wieczór „Czar munduru".

—o—

(§) Prezydenci miasta pp. Neuman i dr. Schleicher wyjechali wczoraj w sprawach miejskich do Krakowa i Warszawy.

Prof. Michał Świerzyński, profesor konserwatoryum krakowskiego, autor operetki „Czar munduru", wystawianej dziś po raz pierwszy w Teatrze miejskim, bawi we Lwowie i będzie obecny na premierze.

(—) Przerwa w ruchu tramwajowym. Wczoraj przed 10 godz. wieczorem nastąpiła jednogodzinna przerwa w ruchu tramwajowym na wszystkich liniach. Powodem przerwy było zepsucie się maszyny w elektrowni na Persenkówce.

Wyjaśnienie. W „Gazecie Porannej" (Nr. 5812 z dnia 2. maja 1921), zamieszczone zostało w rubryce „Ze sądu wojskowego" pt. „Dowódca szpitala przed sądem" sprawozdanie z rozprawy głównej przeprowadzonej przeciwko pporuk. drowi Leonowi Weissbergowi i ppor. Arnoldowi Kahanemu, przed sądem wojskowym O. Gen. Lwów. Ostatni ustęp tego sprawozdania brzmi: „Adwokat dr. Pieracki skrytykował w sposób bardzo ostry niefachowe przeprowadzenie śledztwa przez Komisyę sejmową oraz jednostronne wygotowanie aktu oskarżenia. Z wielką swadą i dowcipem zbijał punkt za punktem aktu oskarżenia, wykazującego zupełną bezpodstawność i przesadę". Przytoczony ustęp o tyle nie odpowiada prawdzie, że adwokat dr. Pieracki w końcowych wywodach krytykował przeprowadzenie śledztwa, oraz zbijał akt oskarżenia w granicach ustawą mu dozwolonych, a użycie słów „niefachowe przeprowadzenie śledztwa i krytyka aktu oskarżenia" nie jest zgodne z rzeczywistością.

(r) W obawie o życie... kota. Atrakcyę na ogół dość rzadką miała wczoraj w południe publiczność przechodząca ul. Akademicką po stronie gmachu Izby Handlowej. Otóż na gzymsie drugiego piętra jednej z kamienic siedział majestatycznie niby na najwygodniejszej kanapie kot, nie zdając sobie sprawy z grożącego mu za każdem poruszeniem niebezpieczeństwa. Dzieciaki i donośli używający po tej stronie ulicy „kąpieli słonecznych" spoglądali z niepokojem na zwierzątko. Powstało olbrzymie zbiegowisko i wszyscy z zadartemi w górę głowami śledzili ruchy kota. Wreszcie z jednego z okien wystawiono długą deskę, z drugiej zaś strony przy pomocy kija zmuszono kociaka do opuszczenia miejsca zajmowanego. Po desce pospacerował sobie bezpiecznie w głąb mieszkania.

(—) Nieszczęśliwe wypadki. Wczoraj o godz. 11 w nocy koło pl. Bilczewskiego został potrącony Tomasz Mazur, liczący 56 lat, przez nadjeżdżający wóz tramwajowy K. D. nr. 173. Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu dwu ran na głowie, stwierdziło także, że Mazur był zupełnie pijany. W tym też stanie odwieziono go do szpitala. — Wczoraj zaś rano o godz. 7 wóz tramwajowy Ł.J. nr. 132 w ul. Kazimierzowskiej potrącił tak silnie 19-letnią Helę Gottlieb, iż ta upadła i dostała prócz licznych kontuzyi także wstrząs mózgowego. — Wreszcie wczoraj rano o godz. 8.15 na placu Maryackim najechał dorożkarz na Jakuba Bałabana. Bałaban podczas tego wypadku odniósł kilka ran lżejszych na głowie.

KOMUNIKATY.

Sprzedaż biletów kolejowych we Lwowie w mieście. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie komunikuje: Z 31. maja zostało zamknięte miejskie biuro sprzedaży biletów kolejowych przy ul. Krasickich 5 a od dnia 1. czerwca br. odbywać się będzie sprzedaż biletów kolejowych w lokalach Polskiego Biura Podróży „Orbis" we Lwowie, przy ul. 3. Maja 5. Bilety okresowe (roczne, sezonowe i miesięczne) oraz uczniowskie wydawać się będzie nadal w biurze informacyjnem kolei państwowych przy ul. Krasickich 5, parter. 12387

—o—

EKONOMISTA.

Z przemysłu drożdżowego.

Lwów, 3 czerwca.

Wobec rozmyślnie wytwarzanej przez handlarzy drożdżami a wielce szkodliwej dla krajowych fabryk, opinii o działalności takowych, — Oddział Małopolski Związku Właścicieli Drożdżowni w Polsce z siedzibą we Lwowie poczuwa się do obowiązku podać do wiadomości kół interesowanych następujące informacye, dotyczące obecnego stanu drożdżarstwa jakoteż charakterystyki handlu drożdżami w Małopolsce.

Wobec uruchomienia zniszczonych w czasie wojny krajowych fabryk drożdży i równocześnie powstających kilku nowych fabryk, zaprzestał Rząd z końcem roku 1920 wydawania zezwoleń na import drożdży zagranicznych. Na skutek powyższego rozporządzenia import ustał z końcem marca bieżącego roku prawie zupełnie i obecnie drożdże zagraniczne są sprowadzane tylko sporadycznie — niestety jednak jeszcze w znacznych ilościach.

Importem drożdży zagranicznych za czasów austryackich jak również i obecnie trudniła się i trudni niewielka ilość lwowskich i krakowskich hurtowników, pozostających w ścisłych stosunkach z fabrykami wiedeńskiemi i czeskiemi. Dysponując drożdżami zagranicznemi syskiwali ci handlarze znaczną przewagę wobec krajowych fabryk, którym często uniemożliwiali wprost zbyt swego produktu. — Zakaz importu drożdży zmienił dotychczasową sytuacyę i importerzy znaleźli się w gorszym niż poprzednio położeniu. To też od czasu wydania zakazu importu drożdży zabiegają hurtownicy u odnośnych władz o ponowne otwarcie granicy, przyczem występują jako obrońcy wyzyskiwanej rzekomo przez krajowe fabryki publiczności. Zabiegi swoje uzasadniają głównie tem, że krajowa produkcya nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania i że wskutek tego ceny na drożdże gwałtownie wzrosły.

W rzeczywistości sprawa ta przedstawia się następująco: Zdolność wytwórcza czynnych obecnie w Małopolsce sześciu fabryk przekracza w tej chwili 1500 ctn. mtr. drożdży miesięcznie. Wskutek dalszej prowadzonej równocześnie rozbudowy tych fabryk — zdolność ich wytwórcza osiągnie do końca bieżącego roku cyfrę 2000 ctn. mtr. drożdży miesięcznie. — Fabrykom nie brakuje ani surowców ani węgla, jednakże łączna produkcya takowych wynosiła w styczniu bieżącego roku tylko około 700 ctn. mtr. i wzrosła w kwietniu do okrągło 1000 ctn. mtr. drożdży. Niewyzyskanie pełnej wytwórczości tłómaczy się właśnie importem drożdży zagranicznych a tem samem umniejszeniem rynków zbytu dla fabryk krajowych. Krajowe fabryki są w stanie pokrywać w zupełności całe zapotrzebowanie Małopolski, a wskutek dalszego zwiększania swojej wytwórczości i budowy dwóch jeszcze fabryk, zabiegają już obecnie o eksport swojej przewidywanej w niedługim czasie nadprodukcyi do Rosyi i na Ukrainę.

Fabryczne ceny krajowych drożdży wynosiły z końcem 1920 roku około 100 Mp. za 1 kilogram i wzrosły do końca kwietnia mniej więcej w dwójnasób. Ceny drożdży poszczególnych fabryk wahają się w zależności od specyalnych warunków obecnie od 185 Mp. za 1 kilogram loco fabryka do 210 Mp. za 1 kilogram franco stacya odbiorcy na całym obszarze Małopolski. Cena maksymalna na drożdże zatwierdzona dla fabryk przez Ministerstwo Aprowizacyi wynosi od dnia 26 lutego br. znacznie więcej niż cena pobierana przez fabryki, bo 280 Mp. za 1 kilogram, a to na podstawie kalkulacyi wykazującej wielokrotny wzrost cen robocizny, surowców, opału i artykułów technicznych w porównaniu z cenami z końca roku 1920. Wzrost cen na drożdże nie jest w każdym razie proporcyonalnym wzrostowi cen fabrykacyi i surowców, lecz znacznie mniejszym. — Z drugiej strony należy podkreślić znaczną różnicę stosunku cen na mąkę i drożdże w czasach przedwojennych i obecnie: dawniej 1 kilogram mąki kosztował 36 halerzy, 1 kilogram drożdży 1 K 20 h, stosunek jak 3 : 10; dziś 1 kilogram mąki kosztuje 120 Mp., 1 kilogram drożdży 200 Mp.,

stosunek jak 3 : 5, z czego wynika proporcyonalny wzrost cen na drożdże dwa razy mniejszy niż na mąkę.

Z naprowadzonych powyżej danych wynika, że ceny drożdży są utrzymywane przez Małopolskich fabrykantów na poziomie bardzo niskim i tak dalekim od zupełnie uzasadnionej ceny maksymalnej, że — zwłaszcza przy ograniczonym rynku zbytu — fabryki krajowe nie tylko nie osiągają jakichkolwiek poważniejszych zysków, lecz przeciwnie często pracują ze znaczną stratą.

Natomiast małopolscy hurtownicy zakupujące obecnie krajowe drożdże w cenie około 200 Mp. za 1 klg. odsprzedają je po znacznie wyższych cenach, dochodzących w pewnych okresach do 350 i 400 Mp. za 1 klg. Sami śrubują cenę tego produktu, osiągając przytem olbrzymie zyski, a równocześnie wołają: to fabrykanci, korzystając z zakazu importu podnoszą ceny, to fabrykanci są paskarzami i wyzyskiwaczami publiczności. Stara i wypróbowana metoda, ten krzyk uciekającego złodzieja: „łapcie złodzieja!" 12427

Kronika „Ekonomisty".

„Rakszawa" Akc. Tow. dla wyrobów sukienniczych. W dniu 11 maja 1921 odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Ski Akc. „Rakszawa" w lokalnościach Polskiego Banku krajowego we Lwowie pod przewodnictwem Dr. Jerzego Michalskiego.

Przedłożone przez Radę Zawiadowczą sprawozdanie i zamknięcia rachunkowe za rok 1920 zostały jednogłośnie przyjęte.

Po udzieleniu Zarządowi absolutoryum uchwalono z czystego zysku wynoszącego 1,608.845 Mp. 79 f. wypłacić akcyonaryuszom oprócz 5% dywidendy 35% superdywidendę czyli od każdej 140-Markowej akcyi po 56 Mp., które będą wypłacane począwszy od 19 maja 1921 przez Polski Bank krajowy we Lwowie za przedłożeniem kuponów akcyi I. i II. emisyi względnie kwitów kasowych na akcye III. emisyi.

Po przeznaczeniu statutowych kwot na fundusz rezerwowy i tantyemy uchwalono przeznaczyć oprócz już ofiarowanych w ciągu roku 1921 na plebiscyt Górnośląski 80.000 Mp. na powstańców Górnośląskich 70.000 Mp., na Inwalidów Wojska Polskiego 150.000 Mp., na 2 cegiełki na Wawel 60.000 Mp., na fundusz zapomóg robotników 180.032 Mp. 50 f., na remuneracye dla majstrów i robotników 200.000 Mp.

Następnie uchwalono podwyższyć kapitał akcyjny z dotychczasowych 2,100.000 Mp. na 7,000.000 Mp. i w związku z tem zmianę kilku paragrafów statutu.

Wreszcie zatwierdzono jednogłośnie kooptacyę Dr. Jerzego Michalskiego w miejsce Dr. Jana Kantego Steczkowskiego, który zostawszy Ministrem Skarbu, zrezygnował z Prezesury i Członkowstwa Rady Zawiadowczej. 12378

Napad bandycki na kolonistę.

Lwów, 3. czerwca.

(!) W nocy z 27. na 28. maja między g. 12 a 1 w nocy napadło na dom nowoprzybyłego kolonisty Jana Babiarza w Bieniłczu ad Pomorze pow. Buczacz 7 do 10 uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy zrabowali w got. około 100.000 mk., srebrne pieniądze, zegarek srebrny oraz garderobę wart. 35.000 mk. Bandyci po dokonaniu rabunku, oddawszy w powietrze jeden strzał na postrach, oddalili się w niewiadomym kierunku.

Napad rabunkowy zamaskowanych bandytów.

Lwów, 3. czerwca.

W nocy 1. czerwca o g. 1 trzech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w karabiny i rewolwery, napadło na dom Abrahama Reisiga w Grabownicy pow. Dobromil i zrabowali mu got. 100.000 mk., oraz rzeczy o nieznanej na razie wartości. Zawiadomiona telefonicznie ekspozytura śledcza we Lwowie, wysłała na miejsce 2 wywiadowców.

Licytacya 2-piętrowej kamienicy.

W dniu 6 czerwca 1921 o godzinie 10-tej przed południem w biurze Oddziału XVII., drzwi nr. 79, Sądu powiatowego S. I. we Lwowie przy ul. Sądowej, odbędzie się dobrowolny publiczny przetarg realności L. k. 370 Dz. I. we Lwowie przy ul. Chorążczyzna l. 25, obejmującej dwupiętrową kamienicę. — Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokackiej we Lwowie, ul. Szopena l. 5, I. p. 12373

Ogłoszenie.

Z powodu kończącej się likwidacyi Krajowego Związku producentów ropy Stow. z ogr. poręką we Lwowie wzywa się wszystkich członków **do przedłożenia książeczek udziałowych najdalej do sześciu miesięcy celem wypłaty tychże — w przeciwnym razie będą pieniądze złożone na koszt udziałowca do depozytu.**

Równocześnie wzywa się do przedłożenia do 6 miesięcy wszelkich pretensyi do Krajowego Związku producentów ropy w przeciwnym bowiem razie uważane będą za wygasłe. 12388

KRAJOWY ZWIĄZEK PRODUCENTÓW ROPY
Stow. zarejestr. z ogr. por. w likwidacyi
we LWOWIE — ul. AKADEMICKA l 5.

L. Schutzmann m. p.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.